Nr. 22. Kraków, dnia 28 Stycznia — Środa Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — c.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „	7 „ „	3 „ — .
W miejscu	20 „ „	10 „	5 „ „	1 „ 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „	8 „ „	3 „ — .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Baera przy alley Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi **za luty**:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** c.

za luty i marzec:

w miejscu	**3** złr. **60** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**4** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — c.

Kraków, 27 *stycznia*.

Źle się zapowiada rok 1885.

Skutki zjazdu skierniewickiego objawiają się w sposób, przewyższający nawet przewidywanie pessymistów. Ścisły sojusz z Niemcami, nawiązanie „serdecznych“ stosunków z Austro-Węgrami, uspokoiły Rosyę na czas jakiś co do jej bezpieczeństwa od strony sąsiadów. Namiętne przeciw Polakom występowanie pierwszego kapelmistrza europejskiej orkiestry, Bismarka, stało się dla caratu nową zachętą do wrogiej przeciw narodowi naszemu akcyi. Podnieta skutkowała tem więcej, że znane usposobienie austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych daje Rosyi najzupełniejszą rękojmię, iż nie spotka się z żadnym protestem dyplomatycznym, chociażby Polskę już nietylko barbarzyńskiemi ukazami, ale „ogniem i mieczem“ pustoszyć miała. Zachęcony w ten sposób i uspokojony zupełnie, wystąpił carat z ukazem uzupełniającym, tj. zaostrzającym słynny, jedyny w dziejach ukaz z 10 grudnia 1865, zabraniający „ludziom pochodzenia polskiego“ nabywać dobra w krajach zabranych, na Litwie i Rusi. Obostrzenie najnowsze zwraca się przeciw zastawom i dzierżawom, jako środkom obejścia ukazu z r. 1865 — zabrania wyjętym z pod prawa Polakom umów zastawnych i dzierżawnych — zawarte już uznaje tylko na lat 10, poczem mają one przestać obowiązywać. Łatwo sobie wyobrazić następstwa tego obostrzenia. Polacy będą wyrugowani z tych dóbr, które mocą zastawu lub dzierżawy obecnie trzymają — a miejsce ich zajmie kto? przeważnie nie Rosyanie ale Niemcy, na których kolonizacyę dzienniki rosyjskie ostatnimi czasy tak bardzo się użalały. Stosunki majątkowo-prawne, na obowiązujących umowach oparte, zachwieją się — i otworzy się znowu szerokie pole pieniactwu, zdzierstwu, oszustwu wszelkiego rodzaju. Stosunki ekonomiczne i tak już w tamtych stronach fatalne, a rujnujące nietylko Polaków ale i Rosyan, pogorszą się znowu. Wartość ziemi upadnie. Słowem: ukaz, który za zadanie sobie postawił „wzmocnienie rosyjskiej posiadłości ziemskiej w guberniach zachodnich“ — osłabi polską ziemską posiadłość, rosyjskiej nie wzmocni, ale kraj cały narazi na ruinę. Ze zaś w pierwszym rzędzie zaciąży on szkodliwie na Polakach — tego najuporczywszy nawet nie zaprzeczy optymista.

Równocześnie prawie z owym ukazem ujrzał światło dzienne traktat rosyjsko-pruski o „wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy“. Traktat ze wszech miar ciekawy. W pierwszym artykule zwraca on się przedewszystkiem przeciw rewolucyonistom — rządy bowiem obowiązują się wzajemnie wydawać sobie zbiegów „oskarżonych, obwinionych, albo skazanych“ za zbrodnie, popełnione przeciw osobie jednego z dwóch panujących, albo członków ich rodzin, dalej o morderstwo lub zamach morderczy, wreszcie o karygodną fabrykacyę lub posiadanie dynamitu lub innych materyałów wybuchowych. Ten pierwszy artykuł określa rzecz ściśle i jasno — a dla nas Polaków najzupełniej obojętnym być może. Ale ciekawsze i dla nas już nieobojętne są dwa dalsze artykuły, które opiewają:

„II. We wszystkich innych przypadkach, w których rząd ces. rosyjski (kr. pruski) domagać się będzie wydania zbiega z powodu zbrodni lub przestępstwa nie objętego w art. 1 — weźmie rząd pruski (rosyjski) wniosek pod rozwagę, i jeśli mu nic sprzeciwiać się nie będzie, przychyli się do niego ze względu na przyjazne sąsiedzkie stosunki, jakie łączą oba kraje.

„III. Wzgląd, że zbrodnia lub przestępstwo, dla których zażądano wydania, popełnione zostały w *zamiarze politycznym*, nie może pod żadnym warunkiem służyć za powód odmówienia wydania“.

W ten sposób traktat o wydawanie wzajemne — rozszerza się w sposób bezprzykładny. Po pierwsze bowiem rozciągnięto go na wszystkie bez wyjątku zbrodnie i przestępstwa, a powtóre znosi istniejące w całym cywilizowanym świecie prawo przytułku dla politycznie prześladowanych.

Powtarzamy — artykuł pierwszy Polaków dotyczeć nie może, nie brali bowiem żadnego udziału w zamachach na osobę cara czy cesarza lub na członków ich rodzin, ani też w groźnych manipulacyach dynamitowych. Ale z dalszych artykułów ciężką broń ukuć można przeciw Polakom, poddanym rosyjskim w Prusiech, lub pruskim w Rosyi zamieszkałym. Wiemy — co w Rosyi jest przestępstwem lub zbrodnią. Ślub zawarty przez „nawróconego“ na prawosławie unitę przed księdzem katolickim — udzielenie ślubu takiego lub chrzest dziecka unickiego przez księdza katolickiego — jakaś najlojalniejsza pod względem formy ale w treści przeciw zamiarom rządu zwracająca się prośba — jakieś nieostrożnie rzucone słówka — korespondencya — zabawa z tańcami w rocznicę zamordowania cara przez jego rosyjskich poddanych — to wszystko bywało już jako zbrodnia karane. I takich „zbrodniarzy“ zobowiązał się rząd pruski wydawać rosyjskiemu, zwłaszcza, że „polityczny zamiar“ przestępcy nie ma być nigdy powodem odmowy wydania.

Nie będziemy słów tracić na scharakteryzowanie tego traktatu. Sam on się charakteryzuje dostatecznie, a u schyłku XIX wieku sterczy jako znamię poczynającej się ogólnej reakcyi. Naród niemiecki czuć się powinien bardzo upokorzonym, że w jego imieniu taki traktat podpisanym został. Ale upokorzenie to wzrośnie jeszcze, gdy traktat, w tej chwili pruski tylko, będzie się miał zamienić na niemiecki, gdy skutkiem tego przyjdzie na stół parlamentu, i — zostanie uchwalony. Po parlamencie, którego komisya odrzuciła wniosek Jażdżewskiego, można się spodziewać wszystkiego.

Ale — i w Austryi mroźny jakiś wiatr wieje. Bezprzykładnie częste konfiskaty dzienników przeważnie *polskich*, są symptomatem wcale wymownym, a — rzecz charakterystyczna — były one po największej części spowodowane artykułami, które się zwracały nie przeciw austryackiemu, lecz rosyjskiemu rządowi. Policyjne kroki, przedsięwzięte we Lwowie przeciw akademikowi polskiemu za patryotyczne wystąpienia publiczne — są także znamieniem chwili...

Trzeba nam być przygotowanym na to, że to wszystko dopiero początek. Niepohamowana niczem nienawiść Rosyi i Prus przeciw nam, jeszcze się nie wysiliła na wszystkie środki prześladowania, i zawsze jeszcze w arsenale swym nowe środki znajdzie. Co do polityki austryackiej zaś — znaną jest główna jej cecha: słabość. Wpływ przyjaźni Prus i Rosyi na politykę austryacką, właśnie skutkiem tej słabości może się objawić bardzo szkodliwie, a ustawy konstytucyjne nasze zbyt słabemi rękojmiami otoczyły swobody polityczne, aby mogły obronić je należycie przed wpływem reakcyjnych w sąsiedztwie prądów.

Wobec tak pogarszającego się położenia naszego — cóż nam czynić wypada? Zdaje się, że choćbyśmy u najgenialniejszych polityków rady zasięgali — nie dadzą innej nad tę jedną, wypróbowaną, ogólnie znaną: pracować — ducha krzepić — i czekać. Pracować wszechstronnie nad ocaleniem wszystkiego, co się da ocalić, nad zwiększeniem zasobów moralnych, intelektualnych, ekonomicznych i fizycznych, gdzie okoliczności na zwiększenie to pozwalają, pracować nad utrzymaniem wśród ogółu naszego nieskalanej narodowej idei — bronić się legalnemi środkami, gdziekolwiek one tylko zastosować się dadzą, i — czekać cierpliwie. Żadna reakcya wiecznotrwałą nie była — a miara nieprawości naszych pruskich i rosyjskich opiekunów przebrać się i przeciwko nim zwrócić się musi.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

Od ostatnich dni grudnia skonfiskowano *Gazetę* naszą *ośm* razy.

Wyjąwszy jednej, wszystkie inne konfiskaty dotyczyły fejletonów i artykułów, omawiających stosunki i sprawy Moskwy.

Ponieważ c. k. rząd widocznie nie dozwala traktowania spraw tych ze stanowiska, jakie *Gazeta* nasza, współpracownicy i korespondenci jej dotąd zajmowali, a które nietylko w niczem nie uwłaczało powadze Austryi, lecz przeciwnie uwydatniało wielce korzystną różnicę między obydwoma państwami.

ponieważ atoli ze względu na naszych czytelników nie możemy w *Gazecie* pominąć stumilionowego państwa moskiewskiego:

przeto wybacza nam nasi Szanowni czytelnicy, jeżeli odtąd artykuły i wiadomości o Moskwie nie będą odpowiadały realnej rzeczywistości, lecz mimo woli naszej niejednokrotnie otrzymają barwę nadto optymistyczną, gdyż nie będą to już oryginalne nasze zapatrywania, lecz wyjątki z innych, a przeważnie niemieckich i moskiewskich dzienników.

Z tego też powodu upraszamy wszystkich naszych Szanownych korespondentów, tak zagranicznych jak i krajowych, aby nam wybaczyli, jeżeli od niejakiego czasu nie umieszczamy ich listów, gdyż istniejące obecnie stosunki prasowe nie zezwalają na to.

Z kraju ucisku.

Udzielono nam łaskawie wyjątków z kilku listów, jakie w ostatnich dwóch miesiącach nadeszły tu do Krakowa od osób prywatnych z zaboru rosyjskiego. Te listy, pisane bez zamiaru, aby kiedykolwiek ogłoszone były, właśnie przez to stają się tem bardziej charakterystyczne, że o przesadę posądzać ich nie można. Pisane do krewnych i przyjaciół, są bezpośrednim, niczem nie zamąconym objawem usposobienia piszących, wiernym obrazem tamtejszych stosunków. Oto owe wyciągi:

Z gubernii Mohylowskiej (na Białej Rusi).

„Oto epizod z naszego życia: — Aby mieć dostateczny fundusz na wychowanie dzieci, zbudowałem gorzelnię, młyn parowy i rozpocząłem rozległy handel produktami moich fabryk. Ponieważ wyrządzałem przez to podryw żydom, oni więc aby mię zubożyć, spalili 3 maja r. b. młyn z mąką, podwał pełny spirytusu i trzy ogromne zbożowe odryny. Jednem słowem — we dwie godzin straciłem 20.000 rubli, bo nic nie było asekurowanem. Znam wszystkich podpalaczy, lecz nie będąc w możności przedstawić dowodów, przez rząd w podobnych razach wymaganych nie mogę też podawać zaskarżenia a policya przekupiona przez zbrodniarzy, ani myśli o śledztwie i karze na przestępców. Bez względu, że w roku 1863, Moskale zrujnowali mi majątek i ograbili na 18.000 rubli, że teraz powtórnie poniosłem tak wielką stratę, rozpoczynam na nowo pracę Syzyfa. Lecz nie każdy ma tak żelazne zdrowie i niezłomną wolę jak ja, aby mógł wytrzymać w ciągłych przeciwnościach. — Mój sąsiad i krewny, prześladowany od lat kilkunastu na własnym kawałku ziemi, zwarjował z rozpaczy i umarł w lipcu b. roku.“

Z gubernii Grodzieńskiej.

„Gdybyście widzieli kłopoty moje, tobyście nie brali za złe tego długiego milczenia. U nas, nie ma kiedy odpoczywać! Od stodoły nie odchodź, bo ci wyniosą połowę tego co zmłócą. W nocy czuwaj, bo wlezą ci przez okno do domu, albo zamki poodbijają w budynkach gospodarskich. To pozycya zimowa, — lepsza! — A latem co ranka masz zawsze siurpryzę z wypasionych łąk, koniczyn i zboża. Nie dostanie parę kop oziminy albo jarzyny, kilku kopic siana, a przytem i bójka odbyła się w nocy z nowym stróżem, bo starzy t. j. dawniejsi bywalcy dają już za wygraną mówiąc: Nechaj pasut, bo szcze zabjut. (Niech pasą, bo jeszcze zabiją.) Przy takich warunkach gospodarzyć, staremu, schorowanemu i tak drażliwemu organizmowi jak mój, to dobijać resztki sił, któreby trzeba zakonserwować dla młodszych dzieci. Ale sprzedać majątek nie godzi się i procenta nie wystarczyłyby na potrzeby naglące, musisz więc kołatać biedę, gryźć się i nie mieć nadziei, aby stan ten mógł się polepszyć. To sytuacya nas wszystkich gospodarzy wiejskich w okolicy naszej. Jak tam dalej od nas nie wiem, bo nigdzie prawie nie wyjeżdżam. Ale z gazet dowiedzieć się można, że rozboje i kradzieże wszędzie nieustanne. O ulgach dla nas przestaliśmy już myśleć! Trzeba nieść krzyż Pański dalej — przecież to zasługa, która utrzymuje jeszcze przy siłach nadzieją. Wszyscy dawniejsi poddani twoi kłaniają się tobie. Jakiś *diejatel* rozpuścił między nimi pogłoskę, że gdybyś wrócił, to odebrałbyś im wszystkie grunta, które darowałeś chłopom w swych majątkach!“

Z Warszawy.

„Bieda w kraju tak wielka, że się to odbiło nawet w życiu towarzyskiem najwyższych kół społecznych. Warszawa tak zwykle rozbawiona i roztańczona w karnawale, — w tym roku w cichości pokutuje, jak gdyby miała już głowę popiołem przysypaną. Zastój w handlu i przemyśle straszny, a o innych smutkach ciągłych, o tych palących, wiecznie jątrzących ranach życia naszego, cóż powiem? Zabiwszy nas politycznie, chcą nas zabić ekonomicznie, i doprowadzić do tego, aby warstwach robotników pozbawionych chleba, socyalizm zapuścił swe korzenie. I kto wie, czy celu nie dopną głód jest złym doradcą!“

Z gubernii Lubelskiej.

„W liście swoim ostatnim wypowiadasz się z pewnemi nadziejami co do zmian politycznych, jakich trzeba spodziewać się w niedalekiej przyszłości! Przyznam się otwarcie, że w żadne teraz kombinacye polityczne nie wierzę, a zwłaszcza w takie, któreby się przyczyniły do rzeczywistego polepszenia losu naszego! Może młodsze

PRZED JUTRZNIĄ.

...Do Ciebie, Chryste, wyciągam me dłonie, całuję skrwawione Twe stopy i łzami oblewam je rzewnemi. O jak mi dobrze tu, sam na sam z Tobą, tu, w tej pustelni, wśród tej wielkiej ciszy, której królujesz, a w której ja grzeszny znalazłem wytchnienie i bezpieczny port po burzy! O jak mi dobrze! Nie znam nikogo i znać nie chcę, prócz Ciebie, Panie. Myśl moja wiecznie przy Tobie, nie odwracam jej gdzieindziej — ciągle z Tobą przebywam. Jeżeli na chwilę oderwę oczy od świętej księgi, w której czytam Twe słowa, wnet z wątłym skowronkiem niosę je ku błękitom i tam zawieszam nieruchomie.

Świat dla mnie umarł — Ty jeden żyjesz, a ja w Tobie.

Jak tu pięknie! Słońce zaszło już dawno. — Ostatnie jego promienie przestały złocić wierzchołki wyniosłych jodeł i sosen, a z po za nich natomiast wyjrzał nieśmiało sierp miesięczny i waży się lekko na gładkim i jasnym błękicie. — Niedawno jeszcze cały bór wrzał życiem. Wabiły się skoczne wilgi, dzięcioł stukał wytrwale w korę dębu i kos gwizdał przeciągle. Na purpurowych strugach zorzy wieczornej, przedzierającej się przez ciemną gęstwinę boru, igrało tysiące drobnych muszek, brzęczały komary i wiły się barwne motyle w migotliwym korowodzie. Teraz i to znikło — teraz cisza niczem nie zmącona, spokój uroczysty, majestat i powaga. Po krętym murze, opasującym zwinnie mój erem, przestały już biegać płochliwe płatki dogasającej zorzy — żaden z nich już się nie prześliznie po szybach wązkiego okienka mej celi, ani padnie na owisłą ciężko w dół głowę Twoją, Chryste, który zawieszony na białej ścianie mej pustelni, czuwasz rozpięty na krzyżu nad twardem mem posłaniem i chronisz mnie grzesznego od złych myśli — nawet we śnie.

Czasem tylko zaszeleści szerokolistny winograd spięty w fantazyjne girlandy na murze opasującym erem; czasem tylko wietrzyk poruszy silniej gałązką rumianej wiszni i brzęknie nią w szybę; czasem znowu zapluszcze coś głośniej u jasnego zdroju, spływającego w pokrytą wilgotnym mchem cysternę — lub która z mych lubych towarzyszek, niewinna synogarliczka, zajęczy żałośnie, albo ze srebrzystym śmiechem zerwie się nagle do lotu i zatoczywszy w powietrzu kilka kół, siądzie mi niespodzianie ta śmieszka na ramieniu — wesoła, przymilająca się, ruchliwa.

Tymczasem pustelnię moją wybiela coraz szerzej mgławy blask miesięczny, kąpie ją w swych jeszcze niepełnych promieniach, zalewa kląby goździków, rezedy — i całą przestrzeń w łagodnem świetle roztapia, a rącze chmurki na niebie w misterne stroi rąbki. Tuż pod drzwiami mej celi zaglądają nieśmiało do okna pęki szkarłatnych róż, powoje błękitne, jaśminy balsamiczne i lilie wysmukłe. To — przyjaciółki moje najmilsze.

Wsparty o ścianę eremu, siedzę milczący i patrzę w zadumie jak tam... za murem klasztornym tu i owdzie mgły płyną senne, wieszając się w nieładzie u podnóży skał, gdyby tajemnicze jakieś widma i roztaczając z każdą chwilą dalej i dalej swe wiotkie zawoje w smętnem przestworzu. Suną swobodnie, falisto, poważnie, nad ziemią czasem zetkną się raptownie, wstrzymują w locie, jakby dla jakiejś narady i znowu płyną spokojne, pewne siebie i nieuchwytne....

Tam — w dali... miasto.

Z oczyma utkwionemi w błękit, tu chcę pozostać niewzruszenie. Niechaj powiew cichy przynosi mi co wieczór rzeźwy chłód od rzeki i szum polnej gruszy, sianożęć zapach swych ziół i brzęk kosy, a wioska tam... w dole, skrzyp żórawia i prostaczków rzewne modły. W skwarne południe niechaj bór durzy mnie swym aromatem żywicznym i wodą z chłodnego zdroju, a ogródek miłym cieniem i słodką wonią malin. Wczesnym rankiem niech jutrzenka budzi śpiące nad wodą niezabudki — a noc niechaj rozpala nademną gwiazd sploty i swoim majestatem świadczy o wielkości Boga.

Więcej nie pragnę. ...

Ze schorzałem sercem, z rozbitą piersią uciekłem niegdyś ztamtąd... z miasta. Błogosławionaś ty chwilo świętego natchnienia, w której myśl tę powziąłem, bom oto odrodził się i ozdrowiał. Ten w dali olbrzym przygniatający na duchu tysiące ludzi swem potwornem cielskiem, ten okrutny Moloch, pochłaniający na godzinę setki ofiar — przestał już istnieć dla mnie. Modlę się tylko zań i boleję nad nim srodze. Zresztą znać go nie chcę.

A jednak, jednak — ja niegdyś żyłem tam... na świecie. Pomnę, gdy na mnie, leżącego krzyżem na zimnej posadzce kościoła, narzucano szaty zakonne, a bracia w Panu obstąpiwszy mnie, śpiewali nademną tak rozgłośnie że aż mury świątyni drżały — matka moja, siostra i brat, nie mogli się w żalu utulić. Nieopatrzni! Wszakże czekało mnie wytchnienie po życiu walk, cierpień, trosk i zgryzot. Czegóżbym był tam więcej zaznał? Chyba nowych bólów.

Już długich kilka lat ubiegło od chwili, gdy ciszę tej pustelni przełożyłem nad gwar świata, a dotąd nie znam co tęsknota za owym światem. Jeżeli mi tęskno i duszno jakoś, smutno bardzo, to tylko za tobą droga moja matko, za wami, drogie me siostry, za tobą najlepszy mój bracie — za tobą nieśmiertelnikami porosła i prostym czarnym krzyżem zdobna, uboga mogiło mego ojca, którą codzień pragnąłbym odwiedzić, podumać przy niej, pomodlić się i ucałować.

Ty, droga matko, musisz pewnie często nawiedzać tę świętą dla nas mogiłę i pewnie na niej z łez twoich bujne i piękne, jak twe życie całe, wyrosły kwiaty. Czyż zawsze jestem dla ciebie tem, czem byłem: najukochańszem dziecięciem? Niegdyś poświęciłabyś była dla mnie wszystko, każdą ofiarę poniosłabyś z ochotą i lekko — ja byłem twem szczęściem, twem zdrowiem, twem życiem....

Znienacka okropny grom uderzył w nasze ognisko domowe, rozrzucił je, zniszczył ze szczętem i zostawił nas na pastwę nędzy a ludzi urąganie, którzy zawistnem okiem spoglądając dawniej na nas, później na widok niedoli jakiejś dzikiej, szatańskiej doznawali radości. Sępy nie ludzie. Gdybym był mógł, rwałbym ich wtedy na sztuki i każdą część odtrącał z pogardą daleko... daleko. Daremnieś starała się moja biedna matko ukoić we mnie wzburzone serce — ja wówczas tak szaloną poczułem do ludzi odrazę, że najpodlejszy robak wydawał mi się jeszcze czemś wyższem i szlachetniejszem w swej nicości, niż oni. Uczciwość, sprawiedliwość.... Co za piekielna ironia! Zasłyszawszy gdziekolwiek te dwa słowa, wpadałem w dziwną wesołość i witałem je salwami gwałtownego śmiechu.

Z czasem — gdy poczęły się walić na nas całe góry nieszczęść, jak gdyby niedola zaprzysięgła nam zagładę i chciała do dna wyczerpać wszystkie swoje mordercze pomysły, do zbolałej mej duszy poczęło zwolna przesiąkać zwątpienie — w Ciebie, mocny Boże! Daremniem się bronił, jad z niezmierną szybkością działał i nic jego potędze oprzeć się nie było zdolne. Pamiętam chwile, gdy zrozpaczony rzucałem się na kolana, dnie i noce przepędzając na bezustannej modlitwie i żywiąc się skąpo tylko chlebem suchym i wodą. Izdebka moja przemieniała się wtedy w celę nieubłaganego Kartuza, który gardził jadłem i napojem, snem i wszelkim odpoczynkiem. Zalegała ją uroczysta cichość i tylko słyszeć mogłeś monotonnie, suchym, zgnębionym głosem odczytywane przezemnie psalmy pokutne. Nieraz na ciemnem niebie już się płoniła jutrzenka i zbudzone brzaskiem dnia, świegotały radośnie na mem oknie drobne wróblęta — jam wciąż powtarzał głucho, klęcząc blady i zmęczony na twardej podłodze przed nietkniętem posłaniem:

„Panie, nie w zapalczywości Twojej strofuj mnie, ani w rozgniewaniu Twojem karz mnie. Zmiłuj się nademną Panie, bom oto chory jest; uzdrów mnie Panie, boć udręczone są kości moje i dusza moja strwożona bardzo“...

A potem schylając głowę w pokorze kończyłem:

„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków“. Amen.

..Przyszła śmierć ojca. Gdy ze skostniałej jego dłoni wyjęto dymiącą gromnicę, a później zagrały mu żałośnie dzwony cmentarne i ziemia skryła drogie mi szczątki — straciłem resztę sił. Na młodą duszę moją zbyt straszne spadły naraz ciosy, aby ona mogła nie poddać się im i nie ugiąć. Pragnąłem tylko nie istnieć, nie żyć, nie czuć.... Nie istnieć, nie żyć! Wyrazy te zawierały dla mnie niewymowny urok. Chwytałem je skwapliwie, dzieliłem na cząstki, przyglądałem się im, wsłuchiwałem w ich dźwięk z niezmierną lubością. Wystarczał jeden śmielszy krok, gdy kłębiły się podemną wzburzone nurty rzeki, jeden rzut silniejszy, jedno pociągnięcie cyngla — a jużbym ziścił marzenia moje.

Stało się inaczej. Dla czego?

O Panie, któryś wołał na mnie wśród bezsennych nocy, abym dał Ci me serce i poszedł za Tobą — bądź pochwalon na wieki, bom doświadczył miłosierdzia Twego. Zaprawdę, wielką Twa moc i głos Twój silniejszy niż dzikie wycia najstraszniejszych huraganów, gdy zasnuty nawałą chmur widnokrąg czerwone prują gromy i wicher wyrywa z twardej opoki najstarsze dęby niosąc je ponad ziemią jako marne źdźbła słomy lub zwiędłe liście. Chwała Ci Panie! W drodze ku Tobie, nic mnie powstrzymać nie mogło, z nad-

pokolenie doczeka się lepszych czasów; a nawet przekonany jestem, że tak będzie; — my jednak starzy, niczego spodziewać się dla siebie nie możemy! Żyjemy bowiem w czasach tak okropnych, o jakich chyba nikomu z nas nie śniło się nigdy; — i nic nie rokuje, aby one zmieniły się wprędce na lepsze! Ani na chwilę nie wątpię, aby w ostatecznym rezultacie połknęła nas Moskwa, lub Prusak, ale ten czas przejściowy może trwać bardzo długo i wiele pochłonąć ofiar, trudno więc nam starym łudzić się nadzieją, że doczekamy lepszych czasów! Daj Boże, aby było inaczej, ale ja osobiście okrutnie jestem teraz usposobiony pesymistycznie, a wiesz głównie dla czego? Bo widzę wszędzie straszny upadek we względzie materyalnym, za którym w ślad idzie i moralny, zwątpienie w siły własne! Powtarzam jeszcze raz, że w ostateczny rezultat sprawy naszej nie wątpię, ale tego my sami nie doczekamy; będziemy tylko musieli nieść na karkach swoich cały ciężar metamorfozy, jaka w chwili obecnej zaczyna na dobre już poruszać społeczeństwo nasze, bo rzecz daremna, — ale chyba tylko połowa szlachty pozostanie przy własnej zagrodzie, a któż ją zastąpi?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 25 stycznia.

(...) Na dzisiejszem posiedzeniu naszego Koła poselskiego deputacya, składająca się z pp. Jaworskiego, Chrzanowskiego i Żuka-Skarszewskiego, która Koło wydelegowało było do ministra handlu w sprawie złej budowy kolei Podkarpackiej, zdała relacyę o swojem przyjęciu przez ministra. Więcej niż godzinę trwała rozmowa z bar. Piną na temat przeróżnych skarg, bo nietylko o złej budowie mówiono, lecz i o niedostatek lokomotyw i wagonów, niedogodności rozkładu jazdy, brak obsługi należytej, słowem wszystko, na co tak powszechnie odzywają się użalenia, było przedmiotem rozmowy. Minister przyrzekł zarządzić dokładne dochodzenia pod każdym względem. Co się tyczy szczegółowo złej budowy, będącej przedmiotem krytyki pewnego inżyniera, który wydał o tem broszurę, minister przedłożył deputacyi dowody, zaświadczające bardzo wiarygodnie [illegible] broszury. Mimo takiej odpowiedzi ministra, deputacya opierając się nie na broszurze wytknęła niektóre szczegóły w budowie, jak np. wiadukt pod Dobrą i most na Dniestrze, jako niedostatecznie wykonane. Minister odpowiedział, że gdy wraz z komisyą zwiedził linie z Żywca do Nowego Sącza i z Grybowa do Zagórza, budowa nie przedstawiała żadnego braku, dotychczas też o wiadukcie pod Dobrą nic niepomyślnego nie doszło do wiadomości (!) chociaż ruch na nim odbywa się ustawicznie. O ogniwie stanisławowsko-husiatyńskiem niczego z naocznego przekonania powiedzieć nie może, bo tam nie był; ale zwraca uwagę, że ogniwo to jest zbudowane jako kolej drugorzędna i że może w niewiadomości tego faktu szukać trzeba przyczyny użaleń, bo kolej drugorzędna nie odpowiada naturalnie wymaganiom takim, jakie się ma do pierwszorzędnej. Z tem wszystkiem przyrzekł minister wysłać na wszystkie linie kolei Podkarpackiej doskonałych techników, aby zbadali stan rzeczy na miejscu. Po powrocie ich minister obiecał przybyć osobiście na posiedzenie Koła i dać wyjaśnienia.

Koło wybrało pięć swoich kandydatów do dwu Komisyj specyalnych, których wybór jest na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej, tj. do komisyj mających rozpatrzyć projekty rządowe o zwalczaniu dążności socyalistycznych i o regulacyi rzek w Galicyi. Do pierwszej, dla krótkości zwanej anarchistyczną, wybrano pp. Bartoszewicza, Jaworskiego, Madeyskiego, Smarzewskiego i Zatorskiego; do drugiej, zwanej powodziową, wybrano pp. Chrzanowskiego, Euzebiego Czerkawskiego, Stadnickiego, Starzeńskiego i Tarnowskiego. Wybór kandydatów do komisyi powodziowej jest wręcz nieszczęśliwy, nie ze względu na tych, których wybrano, lecz z względu na tych, których nie wybrano. W komisyi tej powinni *à tout prix* zasiadać pp. Smarzewski i Hausner. W komisyi tej wypadnie naszym członkom staczać bez ustanku boje z przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi; w komisyi tej potrzeba nam mowców, którzyby każdej chwili potrafili zarówno pod względem treści, jak pod względem formy natychmiast odpowiadać takim n. p. Mengerom i Süssom, których lewica niewątpliwie do komisyi tej wybierze. Na p. Euzebiego Czerkawskiego i p. Chrzanowskiego zbyt ciężkie jest zadanie ucierania się z Mengerem i Süssem, więc panom tym koniecznie wypadało dodać pp. Hausnera i Smarzewskiego. Obecność p. Smarzewskiego wtej komisyi byłaby tem więcej pożądaną, ile że samo osobiste poważanie jego u wszystkich stronnictw mogłoby zbawiennie wpłynąć na nieprzejednanych z lewicy. Wybory Koła do komisyj nieraz były nam zagadką; a z wszystkich wyborów komisyjnych ten wybór do komisyi powodziowej uważamy za najnieszczęśliwszy, lub co najmniej za najniezgrabniejszy, a może — od czego niech Pan Bóg uchowa — będzie ten wybór najfatalniejszy. Sytuacya Koła wogóle nie jest godna pozazdroszczenia; jego rachunek sumienia z dobiegającej kresu kadencyi legislacyjnej będzie ciężki, jak żaden od początku austryackiej ery konstytucyjnej; projekt o regulacyi rzek w Galicyi będzie, jeżeli przejdzie, jedynym dodatnim czynnikiem w tym rachunku sumienia, jedyną ulgą owego ciężaru; i wśród takich okoliczności Koło jeszcze popełnia niezgrabność, jeżeli nie zabezpiecza sobie w miarę sił, któremi rozporządza, widoków powodzenia?! *Quo vobis mentes?*

Koło na posiedzeniu dzisiejszem postanowiło także, że w dyskusyi nad projektem o stęplach i należytościach skarbowych mają w Izbie zabierać głos pp. Madejski i Biliński, a nad projektem o uregulowaniu kongruy ks. Ruczka.

Głos węgierski o konwencyi prusko-rosyjskiej.

Konwencya prusko-rosyjska o wydawaniu sobie nawzajem przestępców — jest przedmiotem dłuższego rozbioru w wstępnym artykule *Pester Lloyda* z d. 26 bm.

Dziennik ten zaznacza wyraźnie, że wzajemna życzliwość Prus i Rosyi datuje się właściwie od owej osławionej konwencyi, w której Prusy zobowiązały się wydawać zbiegów politycznych po ostatniem powstaniu polskiem. Wówczas konwencya zawarta wywołała powszechne oburzenie, jednak nie przeszkodziło to bynajmniej jej wykonaniu, a ponieważ obecne usposobienie w Niemczech mniej — niż dawniej — skłonne jest do objawienia jakiejkolwiek niechęci, więc wykonywanie konwencyi będzie się odbywało bez wszelkich względów.

Marzycielom o wolności zamknęły się wszelkie widoki, przeciwnie zawziętość w ściganiu stara się pole swoich łowów rozszerzyć, jednak nie uda się to dalej, jak tylko w obrębie granic niemieckich.

W dalszym toku twierdzi wspomniany dziennik, że ta konwencya nie wynikła bynajmniej z układów, zawieranych w czasie zjazdu panujących w Skierniewicach, że Rosya jeszcze dawniej przed zjazdem starała się wybadać i pozyskać Austryę do zawarcia podobnej umowy, jednak bezskutecznie, głównie ze względu na Węgry. Z tej i wnioski rządu austryackiego, wymierzone przeciw anarchistom i socyalistom świadczą równie o tem, że Austrya stara się zachować swobodę działania; — w Węgrzech zaś nie ma żadnej potrzeby do wystąpienia po za granice obowiązujących ustaw.

Zachodzi tu pytanie, czy też wspólność postępowania przeciw anarchistom nie ułatwia zbliżenia się obu państw w celu rozwiązania innych zagadnień natury międzynarodowej. Serdeczność wzajemna w tym kierunku między temi państwami nietylko nie obudza w *Pester Lloydzie* żadnej zazdrości, ale — jak twierdzi stanowczo — musi stać koniecznie przyczyną osłabienia stosunków między monarchią austro-węgierską z jednej, a obydwoma państwami związanemi konwencyą z drugiej strony. Albowiem właściwego niebezpieczeństwa, grożącego Niemcom i Prusom od anarchistów, konwencya zawarta wcale nie porusza, ustawę przeciw socyalistom, tudzież przeciw anarchistom uznano za chybiony; przeciwnie prze[illegible]owe ustawy przyczyniły się widocznie do rozszerzenia obłędu socyalistycznego, a nawet otoczyły go pewną aureolą. Czyż konwencya wywrze tu jakikolwiek lepszy skutek? Więcej niż wiesza lub ścinać przecież nie można, a czy ci ludzie zginą z ręki pruskiego, czy rosyjskiego kata, to im to prawdopodobnie obojętnem.

Wiedzą o tem pewnie dobrze jak my, tak w Berlinie tak i w Petersburgu i dlatego mimowolnie nasuwa się domysł, iż ta konwencya **jest właściwie przedłużeniem dawnej konwencyi z r. 1863**. Jednem słowem nie rozchodzi tu się wyłącznie o anarchizm, ale **równocześnie o sprawę polską**. A jeżeli domysł jest słuszny, czyż jest możebnem, by **stosunek monarchii do Niemiec** — bo o ten tylko tu chodzi — **nie uległ żadnej zmianie**? Oto jedyna strona tej konwencyi, która nas obchodzi, i z tego też stanowiska należy śledzić dalszego rozwoju tej sprawy.

Zresztą choćby w przyszłości stosunki inaczej się ułożyły, jedno przecież pozostanie niewzruszonem, mianowicie że wszelki układ o wydawaniu przestępców byłby świstkiem papieru bez wartości, jeżeliby go sejm węgierski nie potwierdził, a że się tu to nie stanie „**nigdy**“, za to ręczy *Pester Lloyd* i twierdzi, iż to nie ulega żadnej wątpliwości.

W sprawie wydawania przestępców udawano się do rządu węgierskiego już niejednokrotnie i pod najrozmaitszemi pozorami, ale przekonano się, że rząd kieruje się w tej mierze zapatrywaniem jak najbardziej liberalnem, bo po dziśdzień nie udało się wynaleźć ani umiejętnej definicyi ani jakiego powszechnie uznanego określenia jurydycznego, któreby umożliwiło rozróżnienie zbrodni politycznej od pospolitej, dlatego każdy poszczególny wypadek trzeba osobno rozważyć nie tylko ze strony politycznej ale i etycznej; to jest **obowiązkiem każdego państwa cywilizowanego, a obowiązek ten nie da się podporządkować pod żadne umowy międzynarodowe**.

Węgrzy pamiętają dobrze, że po roku 1849 zbiegi węgierscy, napiętnowani jako zbrodniarze, wieszani *in effigie* tylko temu zawdzięczają swe życie, że Turcya oparła się wszelkim naleganiom i groźbom sąsiednich mocarstw potężnych.

Dlatego tradycye Węgier nie dopuszczają żadnego innego sądu o sprawie, jak tylko taki, o jakim wyżej mowa; przeciwnie tradycye Prus i Rosyi są w zupełnej zgodzie z zasadą nowej konwencyi. Sam fakt, że prawowity wpływ Węgier objawił się tak samo w Skierniewicach jak przy innych aktach politycznej natury — jest już rękojmią, iż tam nie umówiono się o nic takiego, coby sumienie wolnego Kraju musiało potępić.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 stycznia

Na artykuł Edwarda Hartmanna w czasopiśmie *Gegenwart* w którym filozof niemiecki występuje w roli zaciętego germanizatora, odpowiedział dr Kazimierz Jarochowski listem otwartym, pełnym godności i spokoju. Z listu dr. Jarochowskiego przytaczamy ważniejsze wyjątki:

„Być może jesteśmy optymistami — dla niemieckiej jednak nauki i niemieckiego narodu zbyt wiele wyznajemy szacunku, aby uwierzyć, że to co pan napisałeś, jest ostatnim wyrazem niemieckiej filozofii a tem bardziej rzetelnem uczuciem dla nas niemieckiego ogółu.

„Jakkolwiek w porównaniu z Niemcami zarzucają nam cywilizacyjną niższość, to przecież jako ludzie i chrześcianie nie bylibyśmy zdolni wystawić naprzeciw żadnej narodowości na świecie teoryi, przypominających najciemniejsze dzieje pogaństwa i biblijnego żydowstwa.

„Dziękujemy też Bogu, że nie pokarał nas nigdy w przeszłości zdolnością wchodzenia na tego rodzaju stanowisko!!

„Rzuć pan marności — a poleć lepiej rządowi i opinii publicznej cofnąć historyę ludzkości ze wszystkiemi jej zdobyczami i pojęciami w epokę „poskramiaczy Sławian“, w epokę Gunzelina i Henryka Lwa. Przemaż pan jednym zamachem pióra dziesięć wieków a potem do dzieła. Ale czyż naród pański chce tego? Czyż chcieć może? Lecz gdyby nawet zalecany przez pana system, „wykorzeniający“ zastosowany został — to i tak przed czasem tryumfować nie należy! To co w ciężkich próbach zahartowane zostało, zbyt łatwo wykorzenić się nie da — posiada bowiem wytrwałość i żywotność.

„Nie jesteśmy filozofami, ale hasłem naszem nie jest „nienawiść“ i „tępienie“, ale miłość, szacunek i jednakie prawo dla wszystkich szczepów. Idąc pańską drogą dojdzie się zawsze do tego, co pan w tytule swych artykułów zapisałeś *Rückgang*.

„Gdy pańska filozofia zbłąkawszy się na polityczne manowce, wprowadza do dzisiejszych pojęć starożytne barbaryzmy, to pozwolisz pan, że uważać ją musimy istotnie za zupełnie „nieświadomą“ tego co uczy.“

Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego zabrał dep. **Stablewski** głos podczas obrad nad kwotą przeznaczoną na wydawnictwo urzędowego *Reichs und Staats Anzeiger*. Ks. Stablewski przypomniał niedawną napaść tego dziennika na narodowość polską. Minister **Puttkamer** upewniał posłów polskich o bezstronności rządu. W wywodach swych posunął się minister tak daleko, iż twierdził, że rząd żadnej prowincyi nie otacza taką opieką jak ks. Poznańskie. Izba uchwaliła żądaną kwotę, również jak cały fundusz dyspozycyjny.

Wiedeński korespondent do berlińskiego *Tageblatt* donosi, że w austro-węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych wyraźnie go zapewniono, iż między Austryą a Rosyą nie istnieje podobna konwencya jak między Prusami a Rosyą, i że wcale ona zamierzoną nie jest. Środki ustawodawcze przeciw anarchistom, przez rząd austryacki podjęte, są zupełnie samoistne. Z podobnem zapewnieniem spotykamy się w wielu dziennikach, a prawie wszystkie dodają, że opór Węgrów z jednej strony, a z drugiej wzgląd na narodowe uczucia Polaków nie dopuszczą nigdy do czegoś podobnego.

Wiener Allg. Ztng. pisze z tego powodu: „Niema nic złego, coby na dobre nie wyszło“, mówi optymistyczne przysłowie. Jeżeli usposobienie narodowości nie niemieckich, jak n. p. Węgrów i Polaków, żądające dla swych narodowych uczuć jak największych względów, inne narody Austryi uważają jako brzydki egoizm, to my mamy obecnie powód do cieszenia się ze skutków tej właściwości polskiego charakteru. Zewsząd stwierdza się, iż opór Węgier i wzgląd na polskie uczucia narodowe, któreby nigdy nie dopuściły do traktatu z Rosyą, co do wydawania przestępców, uniemożliwiły rozszerzenie na Austryę ugody między Prusami a Rosyą, ogłoszonej ostatnimi czasy. Na takie „separatystyczne dążenia“ Polaków, z pewnością wszystkie ludy Austryi chętnie się zgodzą.“

Z Wiednia donoszą do *Nar. Listów*, że na ostatniem posiedzeniu klubu czeskiego nie tylko **Rieger i Gregr**, ale zarazem Henryk **Clam i Zeithammer** wystąpili stanowczo przeciw ustawie o socyalistach i zgodnie oświadczyli: że jeżeli ona uchwaloną będzie, to w każdym razie nie w tej formie, jak ją rząd wniósł do Izby.

Do tegoż samego dziennika donoszą z Wiednia, że w razie, gdyby rząd zachował się odpornie w obec wniosku o reformę ordynacyi wyborczej, odnośnie do miast morawskich, wówczas czescy posłowie z Moraw w klubie czeskim uczynią wniosek, żeby klub głosował przeciw rządowemu projektowi o zaliczenie przedmieść wiedeńskich do grupy miast. Dla wyjaśnienia dodajemy, że ordynacya wyborcza do Rady państwa tak ugrupowała miasta morawskie, wybierające posłów, ażeby ile możności raz na zawsze większość Niemcom zapewnić. Przeciw tej „geometryi wyborczej“ najsłuszniej protestują morawscy Czesi.

W ostatnim numerze rozkazu do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego oznajmia Hurko podwładnym mu oficerom armii, iż doszło do jego wiadomości niestosowne, „grube“ postępowanie pp. oficerów z policyą, która się na to uskarża. Generał gubernator poucza zatem bohaterskich obrońców przemocy rosyjskiej w Królestwie Polskiem, iż: „zadaniem całej armii, jak i policyi, jest wspólna dążność do utrzymania bezpieczeństwa i pokoju, tymczasem ze smutkiem dowiaduje się on o takich wypadkach, które dowodzą, iż oficerowie zapominając o tem, postępują nieodpowiednio swej oficerskiej godności“. Żąda od nich i poleca, aby byli przykładem gorliwej służby dla policyantów, a w razie potrzeby, nieśli im pomoc, czego właśnie „**w tym kraju, dla wyjątkowych jego warunków, najbardziej żądać musi**“. Rozkaz ten nie potrzebuje komentarza; dotychczasowi poprzednicy Hurki, bez wyjątku wszyscy umieli zachować godność wojskową w obec policyi, której nigdy nie przyznali równorzędnego z wojskiem znaczenia. Hurko pierwszy stosownie do panującego systemu, uszlachetnił policyę kosztem honoru oficerów i postąpił zupełnie jak Apuchtin, który profesorów zdołał zamienić na policyjnych agentów.

Sobór biskupów prawosławnych w Wilnie, zapowiadają urzędowe dzienniki rosyjskie na czas najbliższy. Przewodniczyć soborowi będzie archierej litewski Aleksander; specyalny temat rozpraw określają nie jak w Kijowie na przeszłorocznym soborze, sprawy i kwestye czysto religijnej natury — lecz sprawy i interesy prawosławnego duchowieństwa w „kraju Zachodnim“. — Zapowiedź soboru pojawiła się najpierw na szpaltach *Now. Wremia* i jak donosiliśmy, dziennik ten utrzymywał, iż soboru zadaniem głównem jest utrwalenie prawosławia na Litwie. Zapowiedź sprawdza się w całej rozciągłości.

W tajemnicy trzymane rozruchy robotników w gubernii moskiewskiej zdają się przybierać groźniejsze rozmiary. W telegramach ostatnich petersburskich dzienników znajdujemy lakoniczne wiadomości z nad granicy gubernii moskiewskiej, iż na miejsce rozruchów wysłany został prokurator z Moskwy Murawiew, a oprócz niego urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze. Strejkujących robotników liczbę podają na 7.000 osób.

Policyi pruskiej udało się schwytać **mordercę radcy policyjnego Rumpffa**. Jest nim 27 letni **Juliusz Lieske**. Morderca przyznał się do winy; wyznał również, iż przybył do Frankfurtu z Szwajcaryi z polecenia stronnictwa anarchistycznego.

Postępowanie rządu włoskiego zdaje się świadczyć o ścisłem porozumieniu z Anglią. *Gazetta di Torino* donosi, iż tajny układ między **Anglią a Włochami** zawartym został na następujących podstawach:

Anglia zezwala na zajęcie terytoryum między **Massowah i Obock** przez Włochy, a w danym razie zobowiązuje się do popierania okupacyi Trypolidy. Również ułatwi Anglia Włochom założenie kolonii na zachodnio-afrykańskiem wybrzeżu.

Włochy ze swej strony mają przy każdej sposobności popierać politykę angielską w Egipcie i tem moralnem poparciem zapewnić Anglii uprzywilejowane stanowisko w dolinie Nilu.

Na dzisiejszem posiedzeniu **izby włoskiej** ma dać minister **Mancini** stosowne wyjaśnienia w sprawie ekspedycyi wojska do **Assabu** w odpowiedzi na wczorajszą interpelacyą **Derenzisa**. W mowie swej przemawiał Derenzis za zakładaniem kolonii rolniczych. Przestrzegał jednak przed zapuszczaniem się w terytorya, na których Anglia rozwinęła akcyę polityczną. Z tą, na wielkie rozmiary zakrojoną polityką angielską, nie licuje wiadomość z teatru wojny w Sudanie. Wczoraj rano nie wiedziano jeszcze w Londynie nic zgoła o dalszym pochodzie oddziału Stewarta. Rzymska *Tribuna* otrzymała tymczasem z Kairu depeszę, iż cały oddział został rozbity.

P. **Waddington**, poseł francuski w Londynie, wybiera się do Paryża, by zdać Ferry'emu sprawę z przebiegu układów z rządem angielskim. Z dotychczasowych wiadomości telegraficznych możnaby wnosić, że gabinet londyński okazał nagle niezwykłą skłonność do zgodnego załatwienia spraw egipskich. Zarówno projekt zaciągnięcia nowej pożyczki za wspólną gwarancyą mocarstw, jak i zamiar opodatkowania kuponów od obligacyi długu nie napotkał w Londynie stanowczego oporu. Sprawę uregulowania finansów egipskich możnaby więc uważać za załatwioną, gdyby nie głosy dziennikarstwa angielskiego, które przypominają Europie, że opinia publiczna w Anglii nie jest tak skłonną do ustępstw, jak dzisiejsze ministerstwo, i że przeprowadzenie

---

ludzką siłą począłem kruszyć wszelkie zapory, odtrącać wszelkie rady, nie słuchać niczyich próśb i nierozważnych żalów — szedłem wytrwale, mężnie, nieznużenie — w Twoje oblicze wpatrzony. Dotąd jeszcze słyszę, jak w cieniu nocy wołałeś na mnie łagodnym i rzewnym głosem: „Synu mój, daj mi serce twoje: synu mój, wyryj mnie w piersi twojej; synu mój, pójdź do mnie — jam ciebie umiłował. Nawróć się! Dam ci szczęście niezmierzone, ciszę wieczystą, pogodę myślom i oczom twoim światłość. Jako równianka z myrtu uwita, na piersiach moich spoczniesz mile i jako białe jagnię po polach moich biegać będziesz, szczypiąc rankiem jasne róże i pijąc wodę u błękitnej strugi.“...

Tak niegdyś wołałeś na mnie, Panie — a głos Twój potężniejszym był niż wszystkie dolatujące mię ze świata hasła i wezwania, a słowa Twoje wonniejsze mi były niźli mirra i słodsze, jak śpiewa Psalmista, niźli miód ustom moim. Przetom Twego głosu usłuchał i ległem w prochu u Twoich stóp... A dziś?...

Jedne mi szczęście zakłóca: ty, matko. Patrzysz na mnie zawsze tak smutnie, tak żałośnie, — gdy zaś rozstaję się z tobą, odwracasz szybko odemnie głowę, jakbyś łzy i ogromną boleść ukrywała. Czemu się smucisz? Gdyś po raz ostatni nawiedziła pustelnię naszą, byłaś tak okropnie blada i wychudła, że ujrzawszy ciebie, zachwiałem się na nogach i całą noc stałaś przed mem posłaniem — taka blada, wychudła, z zapadniętemi w głąb oczami i ze ściśniętemi usty. Co cię tak zmieniło? Próżnom badał, ręce twe obsypując pocałunkami, aniś jednej skargi nie wydała, milcząca jak zawsze. Tylko parę razy ciężkie westchnienie uleciało mimowoli z twej piersi — zresztą siliłaś się nawet na uśmiech — och jak gorzki! Gdyś minęła kratę klasztorną, patrzałem za tobą długo, długo... Szłaś niepewna, drżąca, złamana... O, moja biedna matko!... rodzeństwo moje!... O, jakbym pragnął teraz być z wami!...

. . . .

Cicha i biała izba. Tak... cicha, i wam jest dobrze, zacisznie... Wszak Janek od świtu do nocy zdobywa młotem chleb powszedni. Zacny chłopiec! Tak... wam jest dobrze. Na kominku trzaska raźnie ogień i dokoła iskry rozrzuca, a ty, matko, krzątasz się około ubogiej wieczerzy. Na ziemi, na smudze światła wyciągnął się, jak mógł najdłużej nasz ulubiony Zagraj, stare, poczciwe psisko. Obok niego, zwrócony do ognia, drzemie siedząc stary także nasz towarzysz — kotka Burka, biała z ciemnemi łatami. Alinka szczebiocąc rozkosznie, wspina się do szafy i chce koniecznie nakrywać do stołu. Dostała klapsa. Burka mruknęła, jakby to jej nie przypadło do gustu, ale omuskawszy sobie łapki zgrabnym i czyściutkim pyszczkiem, znowu zamyka ślepki i... drzemie.

W tem rozlegają się w sieni czyjeś kroki... To Janek! — wraca z warsztatu. Matkę całuje po trzykroć w ramię, Alinkę uszczypnął z lekka swą zasmoloną ręką w szyję, Zagraja naprzód potrącił nogą, potem pogłaskał i spieszy co prędzej zdjąć z siebie długi, skórzany fartuch.

Teraz już i starsza siostra składa robotę, chowa igły, nożyczki, nici, maszyna przestaje turkotać i wszyscy siadają do stołu.

Wesoło i gwarnie, Janek coraz to żartem sypnie, Alinka coraz to nową zrobi minkę — tylko tyś, matko, smutna... O, jak smutna! Niech będą pohańbieni wrogowie twoi! Oh, jaki twój wzrok! Oczy nieruchome, jakby martwe, a przejmują do głębi i palą okrutnie... Matko, nie patrz tak na mnie!...

. . . .

Co to za izba? A, poznaję: to wasza, ta sama.. ale tak się odmieniła... tak w niej pusto, głucho... Gdzież sprzęty, matko? Przy drzwiach stoi zaledwie próżna paka od węgli, a w przyległym kącie rozbita misa, parę naczyń kuchennych i dzbanek z wodą. W izbie trochę barłogu — zresztą ani stołu, ani krzeseł, nawet tej pięknej drucianej klatki z drozdem, która jedynie ocalała nam z dawnych dostatków. Drozd drzemie samotnie na oknie, jakiś zmęczony i nieswój... Pewnie porządkujecie — to dobrze, tak być powinno: jutro niedziela, dzień świąteczny... Lecz i ognia nie masz na kominie?... O, bo niezawodnie już po wieczerzy... Tak oczywiście — już bardzo późno, zkądżeby zarzył się ogień...

Zagraj, poczciwy Zagraj — jak się masz! Cóż to, nie przywitasz swego dawnego pana?... Nie poznał mnie widocznie, albo zapomniał... Łasi się jak z musu — a tak mu boki wklęsły! Czy ci tu jeść nie dają?

Co się dzieje z Jankiem? — nie widzę go. — A, jest! — Nadźwigawszy się młota przez cały dzień — teraz legł poczciwiec i odpoczywa. Niewygodnie mu pewnie na tym barłogu, ale to dzielny, zahartowany chłopiec, — on na nic nie zważa... Będąc po raz ostatni u mnie, wspomniałaś, matko, że on jakoś niedomaga, że spadł z ciała, wychudł, wybladł, a to wszystko z nadmiaru pracy... Zacny chłopiec! On was tak kocha... No, śpiochu, zbudź się, podaj mi rękę, ucałuj mnie, to przecie ja — twój Stach! Spróbował podnieść się nieco, lecz zaraz opadł znowu na posłanie. Oj, śpiochu, śpiochu — niewieściuchu!

Alina! a z tobą co?! Cóżeś ty mała psotnico tak dzisiaj chmurna? Widocznie nie dano ci jakichś łakoci, boś skryła się w najciemniejszy kącik i jak dorosła dama, wsparłszy sentymentalnie bladą buzię na rączce, lejesz łezki tak rzewnie, iż wreszcie sprzykrzyło się to nawet Burce, która powstała nagle od twoich stóp i miaucząc żałośnie, spogląda błyszczącym wzrokiem w stronę drozda, samotnie drzemiącego na oknie.

Ale i Anulka czegoś dzisiaj smutna... Ani się zakrząta po izbie, ani nie stroi sobie kapelusika nową wstążką, ani nawet nie nuci, jak to czynić zwykła, — tylko wpatrzona mocno w Janka, to mu poprawi posłanie pod głową, to okryje mu ciężko unoszące się piersi — to poda wodę...

No, dziewczęta, dość tych dąsów i smutków! Dalej... ucałujcie mnie, uściskajcie! — Ale już w twarz... tak obcesowo nie można. Osobę duchowną całuje się w rękę, grzecznie, z poszanowaniem, zdaleka — ona zaś da wam za to po obrazku lub skaplerzu i świętego udzieli błogosławieństwa... tak... udzieli bło...

. . . .

Kto tu się zaśmiał koło mnie? Czym wyrzekł jakie nierozważne słowo? Kto tu? Matko! ... — Cicho... spokojnie dokoła... Nawet listek nie drgnie na drzewie. A jednak ja ten śmiech kiedyś już słyszałem, ja go znam zkądś — znam wyraźnie. Przykry, chrapliwy, suchy... Niegdyś — tak samo zwykł śmiać się mój bezlitośny prześladowca: stary, wyżółkły i zawiędły jak mumia, nauczyciel. Gdy objawiłem niczem niezłamaną chęć Bogu poświęcenia żywia, ten zgrzybiały cynik najprzód spojrzał na mnie z jakiemś wielce poważnem zdziwieniem, zmierzył raz drugi przenikliwym wzrokiem, a potem zapytał drwiąco: „Cóż przyjacielu, a możebyś poświęcenie zaczął od matki? Masz zdrowe ręce do pracy, a matka twoja i drobne rodzeństwo obecnie takich właśnie rąk potrzebują!“

I pukając swemi wychudłemi palcami po stole, patrzał na mnie ironicznie, zimno i surowo...

Teraz znowu widzę go przed sobą. Uśmiechnięty złośliwie, pogląda na mnie z pogardą i mówi zwolna, wyraziście, z ciągłym naciskiem, jak gdyby słowa swoje na zawsze chciał wyryć w mej duszy:

„Witaj mi, przezacny mój uczniu! A, na honor! nie spodziewałem się tak godnego wychować męża! Widocznie w wolnych od mych wykładów chwilach, nie trwonił waść daremnie czasu i w cichych gajach z Olympem rozmawiał.., O, nieprzebrany uroku romantyczności! Dalibóg, pięknie poetyzujesz — pięknie! Skryty tutaj w cieniu, z rozkoszą i dumą przysłuchiwałem się twym wzniosłym uniesieniom i podniebnym lotom, a twe skargi na zawistny los, do łez mię wzruszały... Co za niezwykła historya, jaka przygód girlanda! Wierzaj, tyle nikt nie przeniósł w swem życiu! Ciebie jednego bieda przytłoczyła kolanem, tyś jeden utracił ojca, tyś jeden poznał ludzi i rozczarował się z dziecinnej złudy, tyś jeden puszczając wodze ekstazyi, kroczył z chmurnem czołem nad nurtami spienionej rzeki i marzył o tem, aby nie czuć, nie istnieć! Tyś jeden.. Brawo mój uczniu! Nie chcesz znać świata — i słusznie. Tu tak dobrze, tak błogo, tak mile, tak bezpiecznie — a tam wre walka i szaleją burze, tam ludzie walczą nieznużenie, ciągle. A ty walki nie lubisz, boisz się jej, a ciebie obowiązków pełnienie przestrasza.. Więc kwitnij tu w ukryciu, mój wonny poetyczny fiołku... Bądź zdrów mój uczniu! Niechaj ci noc rozpala nad głową jasnych gwiazd sploty, ogródek darzy słodką wonią malin a bór w skwarne południe aromatem żywicznym i woda z chłodnego zdroju. — Bądź zdrów! Wszak więcej nie pragniesz? Jaki skromny a jaki hojny! Stanął w izbie, z której lichwiarz ostatni zabrał dobytek, nie poznaje jej, nie wie co znaczy, że pusta, nie wie czemu ją smutek zalega, i swe wygłodniałe rodzeństwo częstuje — błogosławieństwem, a wycieńczonemu nadmierną pracą dziwi się, że odpoczywa. Ha, ha! mój uczniu przeszedłeś we wspaniałomyślności i... odwadze twego nauczyciela, starego cynika! Bądź zdrów!... Ha! Ha!“

. . . .

Matko, siostry, bracie mój... idę do was — idę...

. . . .

. . . . . *Ave Maria gratia plena*..... Już dzwonią na jutrznię i północ bije.... Pójdźmy na pacierze...

Kraków, 18 sierpnia 1884 r.

Acosta.

wszystkich punktów umowy może napotkać na wielkie trudności w parlamencie. Nawet półrzędowe *Daily News* nie kryją się ze swą niechęcią dla propozycyj francuskich. „Anglia nie zezwoli — pisze ten dziennik — na zaprowadzenie systemu, któryby ją krępował w jej politycznych zamiarach, bo ona tylko ma prawo przeprowadzić politykę egipską na własną rękę, i ona jedynie ma dosyć siły do tego“. Z innego stanowiska zapatruje się na tę sprawę *Times*, który w wspólnej gwarancyi widzi groźne niebezpieczeństwo dla skarbu angielskiego.

„Anglia — mówi *Times* — jest w stanie zaciągnąć pożyczkę trzyprocentową gdy tymczasem Rosya musiałaby się zobowiązać do płacenia 5½. Austrya 6¼ od sta, w podobnem położeniu znalazłyby się także Niemcy. Gdyby więc Anglia związała się z temi państwami węzłem wspólnej gwarancyi, podkopałaby tylko swój własny kredyt, ułatwiając go zarazem państwom kontynentalnym“. Drugim czynnikiem, który może wpłynąć na zażegnanie spraw egipskich, gdy Anglia i Turcya prowadzą w Londynie układy o prawo zajęcia niektórych portów na morzu Czerwonem. Życzliwe przyjęcie, jakiego doznał w Londynie Hassan Fehmi, wskazuje, iż Anglia gotową jest pomódz sułtanowi za stosowną zapłatę do objęcia w Egipcie najwyższej władzy sądowej i wojskowej. Ceną tego ustępstwa ma być zezwolenie sułtana na pozostawienie stałych załóg angielskich w Aleksandryi, Damiecie, Suezie, Port-Saïd i innych nadmorskich punktach. Taka umowa odpowiadałaby interesom Anglii, pozostawiając w jej rękach drogę do Indyj. Jedyną trudnością, która może stanąć na przeszkodzie układom angielsko-tureckim, byłyby zobowiązania, jakie Anglia przyjęła na siebie wobec Włoch. Turcya nie sprzeciwiałaby się okupacyi portów egipskich przez Anglię, nie zezwoliłaby równie chętnie na oddanie Włochom niektórych miast nadbrzeżnych. Opór ze strony Wysokiej Porty mógłby wprawdzie doprowadzić do zerwania układów, wątpić jednak należy, by zdołał zmienić politykę Anglii, która przywykła lekceważyć wole silniejszych współzawodników.

Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza obszerną korespondencyę z Nowego Yorku, przedstawiającą w opłakanym stanie los wychodźców europejskich. Od 1 stycznia do końca listopada przeszłego roku przybyło do portów Stanów Zjednoczonych 440 361 emigrantów, w liczbie tej było 150 851 wychodźców z Niemiec. Z powodu zastoju w przemyśle zaszła znaczna ilość napływowej ludności nie może znaleźć zarobku. Według sprawozdań urzędowych znajduje się obecnie w 20 stanach mających najliczniejszą ludność robotniczą, 350.000 robotników bez zajęcia. Nie można mieć nadziei, by w najbliższej przyszłości zaszła zmiana na lepsze. W samym Nowym Yorku naliczono w roku ubiegłym 528 upadłości z ogólną sumą zobowiązań 71.543.000 dolarów. Nawet ogromny urodzaj zeszłoroczny nie mógł naprawić szkód, wyrządzonych w latach poprzednich przez szaloną spekulacyę i nadmiar produkcyi. Korespondent przytacza niektóre przykłady strasznej nędzy, w jakiej się znajdują robotnicy niemieccy w Ameryce.

Kronika.

Kraków, 27 stycznia.

Doroczne losowanie obrazów i innych dzieł sztuki przeznaczonych przez tutejsze Towarzystwo sztuk pięknych dla członków za rok ubiegły, odbyło się w niedzielę w salach wystawy przy dużej liczbie udziału publiczności. W nieobecności prezesa zagaił zebranie najstarszy członek zarządu p. Marceli Jaworski, poczem wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłego wiceprezesa śp. Henryka Wodzickiego. Z odczytanego następnie przez sekretarza Towarzystwa p. Umińskiego sprawozdania za r. 1884 okazuje się, że z powodu ogólnego zastoju materyalnego w kraju, dochody zakładu nie są wprawdzie tak świetne, jak w roku poprzedzającym, niemniej stan nazwać można pomyślnym, skoro oprócz przeznaczonej na zakupno do rozlosowania obrazów sumy złr. 16.710 udało się odłożyć na fundusz pomnikowej treści kwotę złr. 1.333, skutkiem czego fundusz ten wzrósł do wysokości złr. 23.000. Nastąpiło potem losowanie, w którem wygrane padły na następujące numera:

10 92 167 269 315 358 520 629 784 805 904 1085 1119 1211 1212 1266 1284 1345 1346 1409 1435 1461 1534 1598 1630 1728 1767 1965 2037 2085 2436 2559 2692 2793 2849 2891 2908 3017 3113 3168 3332 3452 3504 3566 3911 3944 3948 4018 4066 4082 4124 4441 4484 4473 4532 4641 4670 4731 4757 4879 5042 5120 5194 5277 5600 5696 5708 5709 6061 6074 6144 6177 6221 6339 6416 6621 6636 6644 6666 6746 6892 6997 7192 7258 7276 7323 7346 7349 7370 7400 7501 7644 7757 7761 7763 7783 7862 7877 7978 7985 8130 8203 8391 8576 8808 8827 9045 9243 9470 9554 9563 9681 9878 9890 10089 10280 10471 10529 10719 10836 10849 10870 10876 10969 11119 11135 11137 11197 11221 11693 11747 11759 11880 12075 12103 12186 12187 12263.

Rozlosowano ogółem 72 obrazów olejnych za 13110 złr., 11 akwarel za 1145 złr., 3 rysunki oryginalne za 130 złr., 15 rzeźb za 1920 złr, 1 malunek na porcelanie za 30 złr., 36 albumów, rycin, i t. p. za 375 złr. Suma 138 losów za które zapłacono 16.710 złr.

Wenta na cel dobroczynny. Otrzymujemy następujące sprawozdanie: Wenta tegoroczna, pomimo najszczerszych zabiegów, ofiar i darów szczególnych, niezupełnie się udała, mniej pomyślnie się powiodła. Zważając jednak na rok, który nie był pomyślny, nie pozostaje nam jak tylko szczere złożyć podziękowanie wszystkim, którzy nam pomagali chętnie, a przeliczny obrazek, przedstawiający „Hołd miłosierdzia“, pędzla p. Kossaka, syna naszego znakomitego artysty, który corocznie darzy nas swemi pięknymi utworami, zobowiązuje przedstawicielki tego miłosierdzia do coraz szczerszej dla ogółu wdzięczności. Składa się także podziękowanie muzyce pułku 13, jakoteż Zakładowi gazowemu, który od połowy kosztów na rzecz ubogich

Dochód ogólny 2536 złr. Po odtrąceniu kosztów tak urządzenia, jak i różnych rzeczy zakupionych do wenty, tudzież muzyka, gaz, afisze i druki, pozostaje czystego dochodu 2268 złr., Wydział panien Ekonomek 400 złr.

Loterya na obraz Eliasza została ciągnioną — wygrał go hr. Ludwik Wodzicki.

Kraków, 27 stycznia 1885.

Prezesowa Towarzystwa
Zofia hr. Wodzicka.

Z Towarzystwa muzycznego. Wprowadzone w ostatnich czasach do Towarzystwa t. z. wieczory kwartetowe, stały się dla instytucyi tej źródłem istotnych powodzeń. Kto bywał na takich wieczorach, ten wie, że one przyjemniejsze są nieraz od koncertów publicznych, gdzie artysta zawsze czuje się skrępowanym. Lubownicy też poważni chętnie skupiają się na tych produkcyach Towarzystwa, poświęconych głównie, jak wiadomo, zbiorowej muzyce instrumentalnej i tylko dla urozmaicenia programu posługującej się utworami solowymi, jakkolwiek mniejszemi, odśpiewanie jednej lub dwóch pieśni przyczyniłoby się do większego jeszcze ożywienia.

Wieczór wczorajszy, obejmujący Trio fortepianowe (B dur) Beethovena, Sonatę Bacha na skrzypce i fortepian, wreszcie smyczkowy kwintet Schuberta przekonywających dostarczył dowodów, że utworzony niedawno *ensemble* lubo potrzebuje jeszcze ostatecznego wykończenia i wygładzenia, zdolnym jest jednakże wydobyć myśl ukrytą i pięknością dzieła wzruszyć słuchaczów. Cel ten szczególniej szczęśliwie dopiętym został wczoraj w wykonaniu przepięknej kompozycyi Schubertowskiej. *(as)*

Wczorajszy bal akademicki usprawiedliwił ustalone w Krakowie mniemanie, iż tegoroczne bale publiczne są tylko słabym odblaskiem świetności, jaką się tego rodzaju zabawy odznaczały w latach ubiegłych. Zaledwie 24 par stanęło wczoraj do tańca, tymczasem szczupłej liczby uczestników nie brakło wesołości, a tańce, do których przygrywała orkiestra p. Wrońskiego, odbywały się z dawną rzeźkością i życiem. Z liczby zaproszonych gospodyń raczyły przybyć: p. Johnowa Hugonowa, ks. Cecylia Lubomirska, hr. Morsztynowa Sabina i p Orpiszewska; z gospodarzy stawili się: prof. Blumenstok, prof. Kasparek, dr. Hubert hr. Krasiński, prof. Mikulicz, rektor Rydel i prezydent Szlachtowski. Senat akademicki nie był licznie reprezentowanym, ze sfer wojskowych: główno-dowodzący ks. Windischgraetz z małżonką, tudzież generał inżynieryi hr. Kirschner. Bal rozpoczęty przez rektora Rydla z ks. Lubomirską i prezydenta Szlachtowskiego z hr. Morsztynową, przetrwał do godz. 4 rano.

Komitet krak. Tow. łyżwiarzy przychylając się do życzeń publiczności, otwiera z dniem dzisiejszym ślizgawkę na stawach obok ogrodu botanicznego wieczór przy oświetleniu, od godziny 6 do 9, albowiem wiele osób, która wskutek zajęć całodziennych pozbawioną jest tej zdrowej i miłej rozrywki, mogła z niej korzystać w godzinach wolnych. Bufet ogrzany, garderoba, łyżwy, sanki i karuzel na miejscu ślizgawki. Cena wstępu zwykła tj. 25 cent.

„La Vistule“, francuskie wydanie cieszącej się niezwykłem powodzeniem „Wisły“, z której czysty dochód przeznaczony na rzecz dotkniętych powodzią w Galicyi, wyszło z druku staraniem p. Juliusza Mien, w drukarni Związkowej w Krakowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 2 złr. Układ artystyczny i literacki o wiele doskonalszy, a całość obszerniejsza, niż w „Wiśle“, przynosi chlubę inicyatorowi, oraz drukarni Związkowej, gdyż część techniczna wydania najwybredniejszym odpowiedzieć może wymaganiom. Bliższą ocenę tego nader cennego wydawnictwa zamieścimy.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej daje w przyszłą sobotę 31 bm. w sali Tow. strzeleckiego wieczorek taneczny, z którego dochód przeznaczony na cele stowarzyszenia. Wieczorki młodzieży handlowej w latach ubiegłych cieszyły się powodzeniem u publiczności.

Bal „Zgody“ odbędzie się w sali Tow. strzeleckiego w sobotę 7 lutego.

Wieczór techników, dany 24 b. m. w sali krakowskiego Tow. strzeleckiego, urządzony był wyłącznie staraniem i z inicyatywy członków Towarzystwa technicznego, którego zarząd wcale w urządzeniu tej zabawy nie brał udziału, gdyż nie należy to do zakresu jego czynności.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Dacica Michała za kradzież skóry, Burdę Jana za kradzież węgli, Kolasę Jakóba za podejrzane posiadanie gęsi żywej, Gutuszkę Władysława false Fijałka za kradzież płaszcza w Brzeźnicy na kolei, który od niego odebrano, Knapika Piotra za kradzież surduta. Pachołka Józefa jako zbiegłego z pod dozoru policyjnego. Lubasza Samuela za kradzież. Bałosza Józefa za niedozwolone noszenie ubioru wojskowego, Schnittingera Szaję i Glazera Ansetla za kradzież, Turzyńskiego Napoleona poszukiwanego przez sąd karny, Aleksandra Józefa za kradzież rzeczy z mieszkania do którego się włamał, Skwarczyńską Józefę za kradzież, Enslera Mordkę za kradzież, Gregorską Aunę za kradzież, Porębskiego Franciszka za sprzedawanie ptaków których łapać nie wolno.

W tych dniach nieznajome indywiduum przybyło do kantoru p Birnbauma w Rynku głównym, usiłując na podstawie książki kasy oszczędności sfałszowanej na wysoką sumę, wyłudzić tytułem pożyczki na książkę znaczną kwotę pieniężną od p. Birnbauma, poczem gdy się mu to nieudało, umknęło z tego kantoru; — zawiadomiony o tym wypadku komisarz policyi p. Władysław Swolkien, zajął się zaraz śledztwem i o ile zdaje się, jest już na śladzie owego oszusta, który ma zamieszkiwać po za Krakowem.

„Wieczorki wełniane“ za przykładem Warszawy znajdują pomału zastosowanie i u nas w kraju. We Lwowie urządziły już taki wieczorek panie ruskie, obecnie rzeszowskie „Kółko literacko muzyczne“ daje wełniany wieczorek 7 lutego. Łaskawie nam nadesłany regulamin tych wieczorków, z życzeniem powszechnego zastosowania zamieszczamy w całości. Opiewa on: 1) Toaleta balowa bezwarunkowo wykluczona. Udział biorące damy mogą przybyć na wieczór w zwyczajnych domowych sukniach z materyj perkalikowych lub wełnianych — mężczyzni w zwyczajnym stroju wieczorkowym. 2) Wykraczający przeciw powyższemu przepisowi płacić mają karę pieniężną od 1 do 10 zł. w a. na wsparcie ubogich uczniów. 3) Cenzurę strojów i wymierzenie kary spełnia Komitet cenzorów, złożony z 2 dam i 2 panów, a mianowany ad hoc przez Komitet urządzający zabawę. W razie równości głosów rozstrzyga zdanie łagodniejsze.

Bochnia, 25 stycznia. Znane w naszem mieście z dobroczynności, a prawdziwe opiekunki młodzieży szkolnej panie: Brandt, Miszke, Bauman Aleksandra, Niedzielska i Lewandowska Stefania dały, jak w zeszłych latach, tak i w tym roku dowody swej troskliwej opieki, zajęły się bowiem składką i zebrały znaczny fundusz, przez co 18 chłopców szkoły wydziałowej, 20 chłopców szkoły pospolitej i 39 dziewcząt szkoły żeńskiej, w ubranie lub obuwie w b. m. zaopatrzono.

Dyrekcya szkoły wydziałowej męskiej, oraz zarządy szkoły pospolitej męskiej i żeńskiej poczuwają się do miłego obowiązku w imieniu ubogiej dziatwy szkolnej Wielm. Paniom, Przewielebnemu księdzu kanonikowi dr. Grzegorzkovi (inicyatorowi Towarzystwa dla wspierania ubogiej młodzieży szkolnej w r. 1881), oraz wszystkim dobroczyńcom, którzy w jakikolwiek sposób do tak wspaniałego, a naśladowania godnego czynu się przyczynili, złożyć gorące podziękowanie.

Antoni Wroński,
kierownik szkoły posp.

Zmarli. W Bordeaux zmarł w 75 roku życia Stanisław Majewski, oficer 2 pułku ułanów z 1831 r., kawaler krzyża *virtuti militari.*

Pod Tatrami w Poroninie zawiązane od 2 miesięcy Kółko pedagogiczne energicznie się rozwija i pomyślne wróży rezultaty swej pracy. W d. 22 b. m. na czwartem z kolei posiedzeniu uchwalono wszelkiemi siłami starać się o wydanie broszury z odczytu (Wincentego Bierońskiego, kierownika szkoły poronińskiej, a zarazem prezesa Kółka) p. t. „Wiara w czary i zabobony wobec religii i nauk przyrodniczych“. Zamierzona praca powinnaby znaleźć chętne poparcie, porusza bowiem jednę z najważniejszych kwestyj, o które między ludem wiejskim prąd cywilizacyjny się rozbija. Pożądaną więc byłoby rzeczą, aby broszurka ta jak najprędzej pod wiejską zawitała strzechę.

Z Tow. oficyalistów prywatnych. Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego i chrzanowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 15 lutego b. r. to jest w niedzielę o godzinie 2 po południu w domu pod nr. 2 przy placu św. Ducha, na które Wydział swych członków niniejszem zaprasza.

Mianowania. Minister handlu zamianował koncepistę dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, Ryszarda Wopaterniego, okręgowym komisarzem pocztowym przy tejże dyrekcyi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Tomasza Długopolskiego, sierżanta rachunkowego przy pułku piechoty nr. 93 w Ołomuńcu, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Ślemieniu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela dotychczasowego szkoły w Dusanowie, Cypryana Fedyka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Korzelicach, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej 4 klasowej męskiej w Kutach, Ambrożego Halickiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Józefa Horitzę, Teofila Makucha, Fryderyka Bertoniego, Józefa Tarnawskiego, Zygmunta Finkelsteina Tytusa Sawczyńskiego Adama Arciszewskiego, Andronika Mogilnickiego, Kazimierza Józefa dw. im. Zawadila i Jana de Żdżary Żdżarskiego, auskultantami sądowymi.

Dział ekonomiczny.

Sprawa kolei Północnej w Radzie miejskiej w Wiedniu. Na posiedzeniu Rady miejskiej d. 23 b. m. członek Rady adwokat Luger postawił wniosek nagły, aby z uwagi na wniesiony do Izby poselskiej projekt rządowy o nowej koncesyi dla kolei Północnej — Rada miejska wystosowała do obu Izb Rady państwa petycye z prośbą o odrzucenie wniosku rządowego i o objęcie sieci kolejowej pod zarząd państwa. Wniosek odesłano do wybranej już dawniej specyalnej komisyi dla kolei Północnej.

Cło niemieckie. Według powszechnych przypuszczeń nowela cłowa przedłożona parlamentowi niemieckiemu będzie przyjęta; prawdopodobną ilość głosów przeciw liczą najwyżej na 90. Bardzo wielu posłów nie myśli się zadowolnić przedłożoną nowelą, która, jak wiadomo, podnosi cła od kilku artykułów przemysłowych, a głównie od zboża, drzewa, wódki i miodu — lecz zamierza zażądać podwyższenia ceł od bydła, a mianowicie od krów i byków z 6 marek za 9, od wołów z 20 na 30, od jałówek z 4 na 6 od cieląt z 2 na 3, od świń z 2·5 na 6 od sztuki, od konia zaś z 10 na 20. Nawet dla jarzyny dotąd wolnej, żądają cła po 5 marek od cetnara metrycznego.

Nowe cło zbożowe, projektowane w Niemczech, dało już powód do dwu interpelacyj zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby niższej w Wiedniu. Poseł Proskowetz zapytał, czy rząd już się o to postarał, aby przywrócić dawne ułatwienia w ruchu pogranicznym z Niemcami, lub co zamierza uczynić, jeżeliby usiłowania do tego zmierzające nie odniosły skutku. Poseł Richter żąda znowu, aby rząd starał się porozumieć z Niemcami w celu zaprowadzenia środków ochronnych przeciw konkurencyi zamorskiej i rosyjskiej.

Interpelacya Proskowetza stara się wybadać, czy możebnym jest powrót do dawnych umów handlowych między Austryą a Niemcami. Jednak dziś wobec powszechnej dążności prześcigania się nawzajem w podwyższaniu ceł ochronnych — zawarcie jakichkolwiek umów jest nadzwyczaj trudnem. Zresztą gdyby się nawet zgodzono na obopólne zamknięcie swych granic dla zboża zamorskiego i rosyjskiego, to nie wynika z tego bynajmniej, by Niemcy otworzyły swoje granice dla ziemiopłodów austryacko-węgierskich, bo dla nich obojętną to rzeczą, czy zboże austryacko-węgierskie, czy rosyjskie, czy amerykańskie zasypuje targi niemieckie ze szkodą ziemian niemieckich. Im chodzi przedewszystkiem o usunięcie zboża obcego, a gdyby się mieli zgodzić na jakie ustępstwa, to chyba tylko pod tak trudnymi warunkami, iż to zagroziłoby znowu upadkiem przemysłu w Austryi.

Wszelkie widoki są więc wcale niepocieszające; na tymczasem można się pocieszać jedynie tą okolicznością, że w razie przyjęcia noweli cłowej w Niemczech dawne cło od żyta musi obowiązywać jeszcze do 30 czerwca r. 1887, bo do tego terminu obowiązuje dawniejsza umowa między Niemcami a Hiszpanią, według której cło od 100 kilogr. żyta hiszpańskiego wynosi 1 markę. A ponieważ Austro-Węgry należą do liczby państw, do których odnosi się klauzula „najwyższych korzyści“, dlatego mogą Austro-Węgry korzystać z cła niższego aż po termin wyż wymieniony. A zatem tylko dla handlu żytem od tego czasu bądą jakie takie widoki.

Otwarcie kolei Dąbrowskiej. Dnia 19 i 20 b. m. komisya delegowana przez ministeryum komunikacyi, a złożona z inspektora kolei baltyckiej br. Taube, oraz inspektora kolei w Królestwie, Rydzewskiego, w towarzystwie członków zarządu kolei Dąbrowskiej, dopełniła inspekcyi tejże drogi i znalazłszy ją w należytym porządku wyraziła zdanie, iż ze swojej strony nie widzi żadnych przeszkód do otwarcia ruchu. Otwarcie linii dla użytku publicznego miało nastąpić dnia 25 bm. W związku z tem zaprowadzona będzie zmiana rozkładu pociągów na kolei Nadwiślańskiej.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 26 i 27 stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dość znaczny, wynoszący przeszło 1200 korcy. Ceny wzmocniły się wskutek więcej ożywionej chęci kupna. Najwięcej zakupywali krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 36—40 złp., żyto za 227 fnt. od 30—32½ złp., jęczmień za 202 fnt. 24—28 złp., owies za 138 fnt. 17—18 złp.

Innych produktów nie było w targu.

Wskutek większego pokupu na wywóz, targ dzisiejszy na Kleparzu był więcej ożywiony. Największy popyt był o pszenicę na wywóz do Prus, przez co podniosła się w cenie. Żyto znajdowało chętnych kupców nawet po wyższej cokolwiek cenie. Jęczmień bez zmiany, czelnego brak. Owies trzyma się w cenie i cieszy się popytem.

W ogóle targ dzisiejszy był lepszy, a tendencya stalsza od kilku poprzednich targów.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·80	8·40
„ czerwona	8·10	8·80
„ biała	8·—	8·70
Żyto polskie	7·25	7·45
„ galicyjskie	7·10	7·35
Jęczmień browarny	7·40	7·75
„ na kaszę	6·75	7·25
Owies z opłatą konsumcyjną	6·90	7·10
Groch	9·50	11·50
Fasola	10·50	13·—
Wyka	5·25	6·30
Kukurydza	0·—	0·—
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·50	14·—
Tatarka	7·75	8·25
Rzepak	12·50	13·—
Koniczyna biała	40·—	55·—
„ czerwona	38·—	42·—

Biała, 24 stycznia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·50, żyta 7·50, jęczmienia 7·—, owsa 6·90, kukurydzy 7·—, grochu 8·—, fasoli 0·—, soczewicy 19·—, prosa 11·—, tatarki 6·—, bobu 8·—, ziemniaków 2·80, siana 2·60, koniczu 3·60, słomy 1·80—0·00, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—, koniczyny —.—

Tarnów, 24 stycznia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 7·87, żyta 6·90, jęczmienia 0·—, owsa 0·—, grochu 0·—, fasoli 0·—, tatarki 0·—, bobu 7·10, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·70, rzepaku —·—, koniczyny 40·—, siana 2·10, koniczu 2·90, słomy 1·60, kilo masła 0·80.

Ostatnie wiadomości.

Dotychczasowi komisarze policyi wykonawczej w Warszawie, rekrutowani przeważnie z byłych wojskowych rozlicznych części armii, jak donoszą nam z wiarogodnego źródła, zastąpieni zostaną w najbliższym czasie przez oficerów żandarmeryi, którzy w ostatnich kilku latach pełnili z odznaczeniem swoją służbę w stołecznych i większych miastach Rosyi, jak Petersburg, Moskwa, Odessa, Kijów, Wilno i t. d. Równocześnie oficerowie żandarmeryi, którzy stale przez dłuższy czas pozostawali na służbie w Królestwie Polskiem, mają być translokowani do miast gubernialnych właściwej Rosyi. Zostają oni wskutek rozlicznych spraw, pod zarzutem sprzyjania Polakom (spolaczenia), a kilku z nich, równocześnie z dymisyą siedleckiego gubernatora, w ostatnich miesiącach przeszłego roku uwolniono ze służby, niektórzy nawet zostali aresztowani i dotąd oczekują rezultatu śledztwa i wyroku sądu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 27 stycznia. Zapowiedziany wiec przemysłowców odbędzie się w piątek 30 bm.

Wiedeń, 27 stycznia. Wiadomość, iż dziekan kapituły dr. Pilz, mianowany został właśnie biskupem w Lincu jest zupełnie bezpodstawną, gdyż dotychczas nie przedstawiono jeszcze nikogo na to stanowisko.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 27 stycznia. (Z Izby poselskiej). Minister spraw wewnętrznych wnosi projekt do zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa w Czechach. Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacye Knotza, co do procesu o zdradę stanu w Warnsdorf. Wniosek Schoenerera, żądający rozpoczęcia rozpraw nad odpowiedzią ministra odrzucono 141 głosami, przeciw 10. Poczem odbyły się wybory do komisyi.

Przy pierwszem czytaniu projektu koncesyi dla kolei Północnej ces. Ferdynanda zabierał głos Schoenerer.

Wiedeń, 27 stycznia. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej) Wniesiony przez rząd projekt reformy wyborczej, odnosi się do nadania praskim przedmieściom prawa bezpośrednich wyborów w grupie miast.

Schoenerer przemawia za przejęciem kolei północnej na skarb państwa. Jest to jednomyślne życzenie ludności.

Herbst dowodzi, że minimum z tego, co rząd przy udzieleniu nowej koncesyi kolei północnej uzyskać powinien, jest, ażeby koncesya finansowo i ekonomicznie nie była dla państwa i ludności mniej korzystną niż przejście na skarb państwa. Mówca krytykuje powołaną w motywach opinię prawników, tudzież niektóre postanowienia rządowego wniosku i zaleca odroczenie projektu.

Minister handlu Pino wywodzi, jakie ofiary w rentach musianoby na państwo nałożyć, gdyby teraz kolej północna miała być przejęta na skarb państwa. Powołaną w motywach opinię prawniczą wydał prezydent najwyższego trybunału. Państwo w nowej ugodzie osięga takie ekonomiczne i finansowe korzyści, jakie wśród obecnych okoliczności były tylko do osiągnięcia. — Minister przeto zaleca przyjęcie projektu.

Russ krytykował postępowanie ministra handlu, iż nie odparł zarzutów przy pierwszem czytaniu przeciw projektowi skierowanych. Poczem odesłano projekt, co do Północnej kolei żelaznej ces. Ferdynanda do komisyi kolejowej.

W pierwszem czytaniu odesłano wniosek co do odwoływania się od orzeczeń władz wojskowych w sprawie odszkodowań do komisyi prawniczej, zaś wniosek Rosera co do regulatywy kas oszczędności do komisyi dla kas zaliczkowych. Proskowetz nalegał o odpowiedź, na interpelacye o budowę magazynów w Bregencyi, o regulacyę Morawy i kanałów między Dunajcem a Odrą. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w piątek.

Wiedeń 27 stycznia. Profesor uniwersytetu tutejszego Spaeth zmarł, tknięty apopleksyą.

Hamburg. 27 stycznia. Wskutek bezimiennego doniesienia do władz policyjnych o zamierzonym dynamitowym zamachu na giełdę, odbyła się miejscowa rewizya urzędowa, która jednakże nie odkryła nic podejrzanego.

Rzym, 27 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Perim pod dniem 26 b. m., iż dnia poprzedniego wylądowała załoga okrętu Castel Fidardo w Bailur, objęła port w posiadanie i zatknęła chorągiew włoską. Naczelnicy krajowców przyjęli przybyszów życzliwie. Kilku żołnierzy egipskich, pozostałych w Bailur, odpłynie nazajutrz do Massowah na włoskim parowcu „Corsica“.

Florencya. 27 stycznia. Zmarł tu książe Demidow.

Bukareszt. 27 stycznia. Minister sprawiedliwości Woernow podał się do dymisyi.

Nowy-York, 27 stycznia. Na świeżo odbytem zgromadzeniu socyalistów pochwalało wielu mówców zamachy dynamitowe dokonane w Londynie i poleciło używanie dynamitu przeciw zamożnym klasom.

Washington. 27 stycznia. Senat przyjął 63 głosami, przeciw jednemu rezolucyę, wyrażającą oburzenie na zamachy w Londynie i wstręt do podobnych zbrodni wymierzonych na zniszczenie cywilizacyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 stycznia 1885.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·45	83·05
„ 5% austr. nieopodat.	98·55	98·[illegible]0
„ srebrna	84·—	8[illegible]·85
„ złota	106·40	106·25
5% Renta złota w g.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	97·65	97·50
Losy z r. 18[illegible]	138·3[illegible]	138·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	869·—	865·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]·42	3[illegible]·[illegible]0
Londyn	123·65	123·[illegible]5
Napoleondor	9·[illegible]7	9·77
Lombardy	14[illegible]·75	14[illegible]·[illegible]0
Losy z r. 1864	173·50	172·75
Akcye Karola Ludwika	266·—	266·25
Akcye Lwow. Czer.	209·50	209·[illegible]0
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]5·25	17[illegible]·75
Obl. Indem. galic.	101·30	10[illegible]·75
Losy Prem. Węg.	[illegible]9·25	[illegible]8·4[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	153·—	[illegible]2·5[illegible]
Akc. kol. półn. zach. austr.	172·50	173·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·2[illegible]	[illegible]01·[illegible]5
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	10[illegible]·—	10[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	182·75	18[illegible]
Marka	[illegible]·3[illegible]	60·35
Ruble	1[illegible]9·—	1[illegible]·50
Dukat	[illegible]·80	5·79

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 27 stycznia 1885		
Banknoty austryac.	165·75	165·65
Wiedeń	165·45	16[illegible]·50
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	214·15	213·60
5% Listy zast. król. polsk.	65·40	65·25
4% „ likwidacyjne	5[illegible]·10	58·30
Akcye Karola Ludwika	11[illegible]·62	110·50
„ kredytowe	51[illegible]·—	513·[illegible]0

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 27/1.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	128 —	129 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 —	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 76	9 82
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów, dnia 26/1.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. z. za zł. 300	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 26/1.

	płacą	żądają
5% Listy zast. ... (bez bież. kup.)	— —	94 80
4. [illegible]	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 26/1.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 1	101 0
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 60	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	114 —	116 —
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 80	31 30
[illegible]	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEJ.

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. za złr. 100	83 30	82 6
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ 100	70 —	70 50
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Rudolfa „ za 300 złr. „ 100	116 50	117 —
5 „ Siedmiogrodz. za 200 złr. „ 100	99 60	100 —
5 „ Lomb. (Südb.) za 500 fr. za sztukę 1	198 —	197 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	100 —	100 40
[illegible]	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
Anglobank za 120 złr.	104 50	105 —
Bankverein Wiener za 100 złr.	103 0	104 —
Kredyt dla handl. i przem. za 160 złr.	304 3	304 9
Kreditbank węg. zlg. za 200 złr.	313 75	314 25
Länderbank za 100 złr.	101 70	102 —
Austro-węgierski za 600 złr.	869	871
[illegible]	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]